Nr. 124. We Lwowie Wtorek d. 2. Czerwca 1874. Rok VI.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Prenumerata wynosi: we **Lwowie** rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w **Państwie Austrjackiem** rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową **za granicę**: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we **Lwowie** Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we **Wiedniu**, w **Hamburgu**, **Frankfurcie n. M.**, w **Berlinie**, w **Lipsku**, **Bazylei** (Szwajcarja) i **Wrocławiu** pp. Haasenstein & Vogler, w **Wiedniu**: F. Lőb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Nowi prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" otrzymają bezpłatnie początek powieści Jana Zacharjasiewicza p. t. ZAKRYTE KARTY.

Lwów 1. czerwca.

Wczorajszy artykuł *Gazety Narodowej*, dążący do wytworzenia sojuszu — choćby nawet z moskalofilami — celem obrony ludu naszego przeciw „germanizmowi i żydowizmowi" (sic!), zwrócił powszechną uwagę, tem bardziej, że dniem poprzód w tymże samym organie pojawił się był artykuł donoszący o jakimś niby zwrocie w opinji świętojurskiej.

Wspomniony artykuł powtarza najprzód aż nazbyt znane utyskiwania na to, że lud nasz ze wszech stron wyzyskiwany popada w niewolę żydów, który wykupują powoli ziemię, dotychczas w ręku polskich i ruskich włościan zostającą. Kto tylko bez uprzedzenia zapatruje się na nasze stosunki, przyznać musi, że w istocie coraz więcej ziemi przechodzi w ręce żydów, i to w znacznej części najciemniejszej ich warstwy, która dotychczas jeszcze nie wyrobiła w sobie narodowego, polskiego poczucia — przyznać musi, że z tej strony zagraża narodowej naszej sprawie znaczne niebezpieczeństwo póty, póki się żydzi do narodowego poczucia nie wzniosą. Przyzna też każdy, że sprawa ta wymaga z naszej strony gruntownego, wszechstronnego zbadania i wyszukania środków zaradczych przeciw grożącemu niebezpieczeństwu.

Co do tych środków wyrobiły się u nas dwie opinje. Obie zgadzają się w tem, iż trzeba wszelkiemi pozwolonemi środkami dążyć do tego, ażeby lud nasz podnieść w dobrobycie i oświacie, ażeby go wzmocnić do tej walki ekonomicznej, którą pod karą śmierci przeciw wszelkim wyzyskiwaczom podjąć musi. Wyszedłszy zaś z tej ogólnikowej, zasadniczej sfery, opinje te znakomicie się rozchodzą. Oto jedni — za przewodem *Gazety Narodowej* — z wszystkich tych wyzyskiwaczy wybierają sobie tylko żydów, i przeciw nim podnoszą walkę — drudzy, jak my właśnie, nie rozróżniają wyzyskiwaczy na rzymsko katolickich, grecko-katolickich, izraelickich i innych, nie podnoszą różnic religijnych, lecz widzą przed sobą tylko wyzyskiwaczy, bez względu na ich wyznanie. Pierwsi nie omijają żadnej sposobności, która może posłużyć do rozbudzenia nienawiści przeciw żydom, do podania ich w powszechną pogardę, i omal że nie radzą chwycić się bardzo radykalnego środka: wyrznięcia ich co do nogi — drudzy, do których my się piszemy, powiadają, że z żywiołem tak licznym, tak w naszym kraju potężnym, liczyć się wypada, że się walki nie toczy frazesem, krzykami, blagą o domokrążcach chrześcjańsko-katolickich, lecz pracą nieustanną pracą nad oświatą i dobrobytem ludu, i że chcąc tę kwestję rozwiązać, trzeba z żydów zrobić prawdziwych obywateli polskich, co się da uskutecznić przez szkoły, przez oświatę, przez zmianę wreszcie średniowiecznego „hep! hep!" na bardziej chrześcjańskie hasło miłości i sprawiedliwości dla wszystkich. Bo do rozwiązania kwestji żydowskiej dwa są tylko środki możliwe: albo żydów wyrżnąć, albo, skoro prawdopodobnie nawet *Gazeta Narodowa* na to się nie zgodzi. starać się o zupełne zlanie ich z resztą narodu tak np. jak się stało w Warszawie. Kto ani jednego przyjąć nie chce ani drugiego, ten albo jest nielogicznym, albo też chodzi mu tylko o ciągłe zamącanie nurtów społeczeństwa naszego, ażeby w mętnej wodzie tem łatwiej ryby łowić.

Roznamiętnienie tego stronnictwa, które wstydzi się przyznać do barbarzyńskiego hasła czynnej nienawiści, a jednak czyni wszystko, cokolwiek może rozbudzić namiętność ogółu przeciw żydom — doszło we wczorajszym numerze *Gazety Narodowej* do punktu kulminacyjnego do tego stopnia, iż zarówno logice jak i nawet polskiemu poczuciu kłam zadaje.

Podnosząc potrzebę zgodnego z Rusinami działania przeciw germanizmowi i „żydowizmowi" — *Gazeta* porównuje nasze położenie z położeniem walczących ze sobą stronnictw czeskich, które mimo różnic politycznych kupią się jednak, gdy chodzi o obronę praw i interesów ludu. Zachodzi tu jednak ta maleńka różnica, że kiedy partja staroczeska godzi się z młodoczeską, kiedy Palacky rękę podaje Gregrowi z tych rąk żadna nie jest zakażoną haniebnemi od wrogów narodu wziątkami, żadna z piersi tych które się zbliżają do siebie, nie jest zatruta wrogiemi dla narodu dążeniami. Tymczasem u nas ma się rzecz przeciwnie. Polak świętojurcowi (nie Rusinowi) podający rękę, co wiecej Rusin ze świętojurcą w sojusze wchodzący, to połączenie tendencyj międzyy któremi nie masz pojednania. Wszak tyle razy stronnictwo świętojurskie otwarcie się do Moskwy przyznało! wszak organ jego *Słowo* pisze językiem moskiewskim prawie, wszak toż samo *Słowo* w szpaltach swych z godną podziwienia konsekwencją broni wszelkich kroków moskiewskiego rządu. Gdyby nam *Gazeta* powiedziała, iż walka z wyzyskiwaczami ludu powinna być prowadzoną połączonemi siłami wszelkich odcieni narodowego obozu, słowa przeciw temu powiedziećby nie można — ale jeżeli do tego radzi nam godzić się z tymi, którzy jawnie i bez ogródek za wrogów się naszych wydają, jawnie i otwarcie moskiewskim służą celom — tego rozumu stanu zaiste pojąć nie zdołamy, a już zgoła nie możemy znaleźć istotnego punktu porównania z tem, co się w Czechach działo i dzieje.

Wreszcie jeszcze jedna uwaga: Stronnictwo świętojurskie „moskalofilskie", z którem *Gazeta Narodowa* radzi nam się zaprzyjaźnić dla ratowania ludu wiejskiego, składa się głównie z księży ruskich. A ci — po szynkarzach — są (po większej części, bo ogółu potępić nie możemy) pierwszymi najsilniejszymi wyzyskiwaczami naszego ludu. Kto zdziera z włościanina od chwili gdy ledwie na świat przyszedłszy, ma wejść na łono kościoła, aż do ostatniej chwili życia, i po śmierci aż do pogrzebu? Kto mu wymyślił dla rozprożniaczenia a zdzierania zarazem wszelkie owe prażniki i „poprażenia"! Kto każe sobie ciężko opłacać np. pobłogosławienie pól zasianych, w wielu okolicach odbywane nawet wbrew woli właściciela gruntu? Kto stawiał i stawia przeszkody szkołom ludowym na wsi i oświacie, jeżeli nie ta część kleru ruskiego, która do świętojurskiej należy partji.

I z nimi to każe nam *Gazeta Narodowa* zawierać sojusze, ich to rękom każe poruczyć wyratowanie ludu z nędzy dzisiejszej! *Risum teneatis amici!* Wilk pasterzem owiec!

Oto do czego prowadzi takie namiętne żydożerstwo. *Gazeta* przypominając w końcu, że to właśnie ruskie zielone święta, woła „zejdź na nas Duchu święty!" Przydałby się — bardzoby się przydał!

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Konstantynopol 20. maja.

(Eff) Gdyby Turcy obok wrodzonych zdolności dyplomatycznych posiadali wraz z oświatą choć trochę ruchliwości i przedsiębiorczości politycznej, niewątpliwie zajęliby wkrótce bardzo wybitne stanowisko w międzypaństwowych stosunkach. Idąc dzisiaj po omacku, jakby wiedzeni zwykłym instynktem zwierzęcia, albo lunatyka, i stojąc na krawędzi przepaści, umieją oni z zadziwiającym sprytem wyzyskać nawet słabość swoją. Najzręczniejsi napastnicy, uwiedzeni ich pozornem uginaniem się, padają zwykle ofiarami mistyfikacyj, urządzonych w tajnikach scraju i dywanu. Europejska dyplomacja naprożno wysila się opłatać w swe sieci W. Portę. Nawiasowo mówiąc, w dzisiejszych czasach nasze dyplomatyczno-monarchiczne praktyki, przykrojone na pierwotny zmysł publiczny, trącąc z jednej strony sentymentalną ckliwością, a z innej nieokrzesaną gburowatością, przestały już i prostaczków olśniewać. Szych zewnętrznej ostentacji i arrogancja jarmarcznych kuglarzy, mogą jej zapewnić tylko chwilowe powodzenie. Czy w nowożytnych czasach widzimy choć jeden, prawdziwej doniosłości czyn zbiorowy, przeprowadzony przez nią? Zwichnięta równowaga polityczna i potargane w ostatnich czasach traktaty, służą za najlepszą odpowiedź na to. Smieszno przy tem pomyśleć, że w zawodzie, potrzebującym przedewszystkiem dzielnego pióra, wyjątki zaledwie mogą poszczycić się tem uzdolnieniem. Nic dziwnego przeto, że skutki błędno-rycerskich, albo czysto machjawelicznych zabiegów dyplomacji spółczesnej są żadne. Przepraszam, osiągają one pewien skutek — oto stają się celem pośmiewiska dziennikarstwa i humorystów. W pojedynkę tylko są silni niektórzy z panów dyplomatów. Odbyta świeżo wspólna kampania dyplomatyczna w Stambule służy za najlepszą ilustrację do tych słów.

Dążnością jej było, skoalizowanemi siłami wszystkich reprezentacyj tutejszych, ma się rozumieć prócz angielskiej, kierować tak interesami Turcji, aby niepostrzeżenie oskrzydlić ją i sparaliżowawszy takim sposobem wszelki ruch, przystąpić na razie, raptownie do jej rozbioru. W. Porta zrozumiawszy cały ten plan, udała na razie, że wcale na niczem nie poznaje się. W skutek tego przystąpiono w obozie, dowodzonym przez p. Ignatjewa, do usunięcia od spółki wszelkich żywiołów rewolucyjnych, t. j. mówiąc wyraźniej, słabszych jak Serbja i cała rzesza słowiańsko-grecko-rumuńska. Prócz tego był jeszcze inny nader ważny cel do osiągnięcia tym zamachem. Poskramiając ruchliwe żywioły, dające zawsze Turcji legalny powód do utrzymania na pogotowiu siły zbrojnej, miano przy pomocy projektowanej komisji międzynarodowej do opiekowania się finansami tureckiemi, zmusić ją do całkowitego rozbrojenia się. Łatwo domyślić się, że tak głęboko obmyślany plan, miał na celu bez zakłócenia pokoju europejskiego, przygotować porcje podziałowe na półmisku ottomańskim. Czy nie odnalazłby się przytem klucz do zagadki uzbrojeń Austrji na morzu? Że zaś wycieczka cara Aleksandra do Londynu znajdowała się z tem wszystkiem w ścisłym związku, o tem wątpić na chwilę nie wypada. Na kozła ofiarnego wybrano upartego Milana, któremu dla wysłania różami drogi, najwspanialsze obietnice poczyniono. Aliści niespodzianie cały ten świetny plan za ukazaniem się jego w Stambule, runął nieprzymierzając jak domek z kart, ku nie małemu zgorszeniu skoalizowanych.

Sułtan i w wezyr znakomicie odegrali swoją rolę z przyciągniętym do ich podnóżka niepokornym wasalem. Przyjęto go bowiem na wstępie najwspanialej, osypano honorami, włożono na piersi młodego bohatera wstęgę osmanje i świtę udekorowano, wożono i fetowano go nietylko w pałacu sułtańskim, lecz po wszystkich niemal znaczniejszych kioskach nadbosforskich. W pierwszych dniach puszczono pogłoskę z pałacu sułtańskiego, że nie ma tej rzeczy, której odmówiłby panujący swemu gościowi.

Pomimo atoli niezwykłej uprzejmości, ile razy tylko Milan otworzył usta do pomówienia o głównym celu swego przyjazdu, tj. o kwestji odstąpienia M. Zwornika, tyle razy zbywano go grzecznościami. Ignatjew najmocniej zaangażowany w tej całej sprawie, bowiem on a nie kto inny przyrzekał młodemu księciu, że kwestja Zwornicka zostanie załatwioną w duchu żądań serbskich, uznał za stosowne obdarzyć ministra spraw zagranicznych Raszyda baszę dekoracją moskiewską orła białego, dla wywarcia tem silniejszej presji na sułtana. Lecz wszystko to okazało sie napróżnem, a Milan jak przyjechał tak wyjechał z niczem. Na waletę sułtan, jakby chcąc jeszcze lepiej zadrwić z gjaurów, usunął z posady Raszyda-paszę i mianował na jego miejsce Arifi beja, wychowanego w tradycjach polityki zmarłego Aalego. Jeśli zaś sprawdzą się pogłoski, że Milan pojechał do Bukaresztu, dla bezpośredniego porozumienia się z Karolem rumuńskim, w celu ewentualnego skojarzenia interesów dla wystąpienia przeciwko Turcji, w takim razie okaże się, że i druga część planu poszła tam, gdzie i pierwsza. Takich to rezultatów doczekała się mozolna praca dyplomacji. Drzemiącego przy żłobie byka otomańskiego obmotywano niepostrzeżenie różowemi wstążeczkami, przygotowując mu niespodziankę chlaśnięcia po gardle. Nieborak zachowywał się filozoficznie aż do chwili, gdy ujrzał zbliżającego się ku sobie z nożem kacapa (*kasap*, po turecku rzeźnik), wtedy szarpnął się i ku niemałemu zmartwieniu operatorów, razem z różowemi resztkami na rogach i nogach, drapnął z obory. Do rozwiązania kwestji wschodniej nie różowych wstążeczek, użytych do sieci intryg dyplomatycznych, lecz potrzeba silnej, jednolitej akcji, którą podgotowuje ktoś mędrszy. Rozwiążą ją czynniki, o których w dawniejszych moich korespondencjach mówiłem; powtarzam przy tem, że ich żadna ludzka siła nie powstrzyma, ponieważ mają dwóch strasznych sojuszników: prawo fatalne czasu i sprawiedliwość dziejową.

Jako symptomata bliskiego rozwiązania kwestji wschodniej w tym duchu, są niesłychane trudności finansowe, jakie spotyka W. Porta na każdym kroku. Pomimo nadeszłych ostatniemi dniami wiadomości, o zawarciu ostateoznych układów przez wysłanego do Paryża i Londynu Sadyka baszę z tamtejszemi domami finansowemi, pamiętać atoli wypada, że zwłoka, jaka z tem wszystkiem zachodzi, zmusza skarb państwa opłacać lichwiarskie procenta, za pożyczone sumy u tutejszych bankierów, którzy nibyto wspaniałomyślnie podali rękę rządowi przed paru miesiącami w czasie kryzys pieniężnej. Powiadają prócz tego na Gałacie, że za parę dni ma ukazać się sułtański firman do przetworzenia banku austro tureckiego na narodowy, co też nie mało rządowi przysporzy wydatków. Na ostatku ma nastąpić emisja nowej 3% renty w nominalnej wartości 40 miljonów f. t. po 35 za sto! Nic dziwnego przeto, że skutkiem tego panuje tutaj powszechny zastój w handlu i przemyśle, nie mówiąc już o niepłaceniu żołdu urzędnikom i wojsku. Ogólne zniechęcenie do rządu jak w muzułmańskiej, tak w chrześcjańskiej ludności, obok niefortunnych eksperymentów rządowych reform wewnętrznych i rozmaitych robót publicznych, strasznym ciężarem gniotących budżet państwowy, a przy tem straszny głód w Anatolji, gdzie słychać o licznych wypadkach śmierci głodowej, i wróżba nowych nieurodzajów w skutek niebywałych chłodów, jakie dotąd mieliśmy, w ponurem świetle jutro przedstawiają. Człowiek wschodu umie być cierpliwym będąc fatalistą, lecz gdy raz tej

---

ZAKRYTE KARTY

Powieść współczesna

w trzech tomach

przez

JANA ZACHARJASIEWICZA.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Pan Wojciech znowu w tył odstąpił. Przeżegnał się i plunął trzy razy.

— Albo mnie albo ciebie djabeł dzisiaj oczarował, albo nas obu. Co to jest, nie rozumiem, nie pojmuję. Jeżeli kogo tak wielki zaszczyt spotyka, jak ciebie, dla czego ten zaszczyt odpychać?

— Bo tak mi każe moje wewnętrzne przekonanie. Zastanawiałem się właśnie nad tem.

— Nie dobrze zastanawiałeś się. Czy ty wiesz, co przez to tracisz?

— Nic nie tracę—przeciwnie mogę zyskać wiele, bardzo wiele.

— Czy pomyślałeś Andrzeju nad tem, że trzeba będzie myśleć o kłopotach domowych...

— Pomyślałem i sądzę, że właśnie dobrze robię.

— Jak cię kocham, nie dobrze robisz. Osobista praca twoja w kłopotach domowych nie wiele pomoże, a tu jest świetna pozycja, z tej pozycji możesz skorzystać...

— Żadnej a żadnej nie widzę korzyści. Myślałem dobrze nad tem.

— Matka twoja rozmawiała właśnie z panią Kalasantową i obie zgodziły się na to...

— Nie myślałem o korzyściach osobistych, a korzyści publiczne...

— Właśnie i korzyści publiczne wymagają tego po tobie, abyś...

Andrzej wstał i wziął pana Wojciecha za rękę.

— Wierzaj mi panie Wojciechu, rzekł spokojnie do niego, właśnie o korzyściach publicznych myślałem i te nakazują mi, abym godności marszałka nie przyjął.

Pan Wojciech osłupiał. Stał jak posąg i martwem okiem patrzał na Andrzeja.

— Najprzód panie Wojciechu, mówił z uśmiechem Andrzej—jestem jeszcze za młody do takiej godności. Jest wielu starszych a może godniejszych odemnie, a ci byliby niekontenci i mieliby sposobność roznoszenia dalej tego nieukontentowania.

— Któż wszystkim ludziom dogodzi! odrzekł pan Wojciech i machnął ręką z pogardą.

— Nie chodzi mi o dogodzenie ludziom, ale o korzyść publiczną. Mniejsza o kwasy kilku malkontentów, którzy zawsze są i będą. Ależ weź panie Wojciechu rzecz z innej strony. Widziałeś stronnictwa dzisiaj i patrzałeś na ich zaciekłość wzajemną. Dziwnym trafem zjawiłem się, i we mnie widzą one dzisiaj pewien punkt neutralny. W zakłopotaniu i w gorącej walce z sobą zrobią mnie wprawdzie marszałkiem, ale w tej myśli, że będę służył jednym lub drugim. Prawy człowiek któryby chciał coś dobrego zrobić, tego uczynić nie może. Ztąd wypływa, że zostawszy marszałkiem nie dogodziłbym ani jednym ani drugim i wkrótce cały mój wpływ straciłbym. Czyż tego nie widzisz jasno kochany panie Wojciechu?

— Tak mówią wszyscy ci, którzy uchylają się od obowiązków publicznych!

— Ależ ja nie uchylam się!... Posłuchajcie dalej panie Wojciechu. Gdy zostanę marszałkiem, po ochłodzeniu pierwszego zapału będą na mnie stronnictwa patrzyć z niedowierzaniem i wszystkie moje kroki kontrolować. W takim razie włos będzie u nich liną a drzazga tramem! I coż z tego wyniknie? Oto, że będę musiał walczyć za każdym krokiem, zużyję się w tej walce i nic dobrego dla powiatu nie zrobię. Jedni i drudzy będą mnie podejrzywać: jednym będę za mało postępowym, drugim za mało konserwatystą!

— Prawda — jakże wybrnąć z tego... bo przecież obowiązek obowiązkiem!

— Znalazłem na to drogę. Porozumię się ze stronnictwami aby marszałkiem wybrano — pana Idziego!

— Pana Idziego?... Pan Idzi jest niemożliwy — to figurant tylko i nic więcej!

— Ja... mogę być jego zastępcą — wicemarszałkiem!

Oczy pana Wojciecha rozśmiały się nagle. Podkręcił wąsa i zawołał:

— A to mi frant! Chce starego jenerała, aby innym starszym gardło zapchać, a sam będzie tylko szefem sztabu i plany bitew wymyślał! Przyznam się to koncept nie lada!

— Uznajecie jego praktyczność?

— Doskonale, doskonale... tylko widzisz kochasiu, że bliższa koszula ciała i lepiejby było samemu siedzieć na krześle złoconem, bo to jakoś lepiej człowiek wtedy wygląda!

— Mówiliśmy o korzyściach publicznych. Pan Idzi jest człowiekiem spokojnym, który nikomu wody nie zamąci. O stronnictwach, zasadach, nie ma wyobrażenia. Atletyczna jego postać nadaje się na marszałka, a nawet chłopom może imponować. Od czasu do czasu ułoży program wspólnego objadku i na tem poprzestanie, jak dotąd bywało. Tymczasem jego zastępca...

— Wicemarszałek...

— Wicemarszałek będzie prowadzić wszystkie sprawy i reformy. Pan Piotr et consortes nie będą w tych sprawach widzieć czartowskich pazurów, bo podpisany będzie pan Idzi. Pan Nepomucen zaś i jego adherenci będą przecież mieć na tyle taktu i dyplomacji, że zrozumią, dlaczego tak się dzieje.

Pan Wojciech ruszał głową to w tę, to w ową stronę, przy czem oczy jego uśmiechały się.

— Plan dobry, wyborny, odrzekł po chwili, i dobrze skombinowany... ale...

— Ale... jakież może być ale — powiedzcie otwarcie panie Wojciechu!

— Ale... widzisz kochasiu... byłoby korzystniej dla ciebie być jenerałem!

— Przecież korzyść osobistą korzyściom ogólnym poświecić trzeba!

Pan Wojciech myślał chwilkę a twarz jego rumieniła się coraz więcej.

— Ha, masz słuszność — zawołał po chwili — czasem człek swoje własne szczęście ogólnemu poświęca. I to ongi sam uczyniłem i drugim odmawiać tego nie myślę!

I łzy duże jak groch polały się staremu po rumianych policzkach.

Otworzył szeroko ręce, uścisnął Andrzeja i głośnym płaczem wybuchnął.

— Może ci to kiedyś Bóg wynagrodzi, szepnął mu łkającym głosem do ucha.

X.

Podczas gdy ruch wyborczy wszystkich mieszkańców miasta w jedną stronę zgromadził, dworzec kolei żelaznej, który stał na przeciwnym końcu miasta, był dzisiaj zupełnie ogołocony ze zwykłych spektatorów. Należało to bowiem do codziennych rozrywek mieszkańców, aby przypatrywać się przychodzącym i odchodzącym pociągom. Pociągi osobowe miały tutaj znaczniejszy wypoczynek, z czego korzystali podróżni, posilając się na dalszą drogę. Widok tych podróżnych nęcił wielu spektatorów.

Dzisiaj był dworzec wyjątkowo dosyć pusty. Oprócz służby kolejowej i kilku starych emerytów, którzy już włożyli się do tego codziennego specjału, było zaledwie kilku żydków, czyhających z usługą dla podróżnych.

Właśnie nadszedł był pociąg. Emeryci i żydkowie ciekawem okiem rzucili w przestrzeń, która ich od wozów przedzielała i z wielkiem umartwieniem ujrzeli zaledwie kilku podróżnych, którzy zdążali do restauracji leniwym krokiem.

Nie mały jednak interes sprawiła jedna grupa. Składała się z jednego podeszłego jegomości i dwóch kobiet, z których jedna prawdopodobnie była matką, a druga córką. Ubiór podróżny, z wielką elegancją dobrany, okazywał ludzi wyższego towarzystwa.

(C. d. n.)

cierpliwości granice przekroczy, zuchwalstwo jego nie zna granic rozpaczy. Szanowna dyplomacja ani obejrzy się wtedy, jak kwestja wschodnia rozwiąże się bez jej pomocy, zwłaszcza skoalizowanej.

Sprawy zagraniczne.

Francja. Artykuł organu Bismarka, straszący Belgję, iż grozi jej ze strony Francji niebezpieczeństwo, wywołał zdumienie i walkę dziennikarską. *Français* pisze z tego powodu: Należy ostrzedz Belgję, ażeby się miała na ostrożności wobec podszeptów prasy niemieckiej. Nie może być mowy nawet o jakimkolwiek zatargu pomiędzy Francją a Niemcami. Od upadku cesarstwa każdy dyplomata francuski poczytuje niepodległość Belgji za główną podstawę polityki europejskiej. *Journal de Paris* pisze krótko i węzłowato, że Francja chce spokoju. Dalej jednak nie bardzo jasno się wyraża: czynności nasze nie mogą wprowadzić w błąd co do przyczyny zaniepokojenia Europy.

O ministrze spraw zewnętrznych księciu Décazes piszą, że zatrzymał tekę swoją bardzo niechętnie. Donoszą także o przygotowanej przez lewicę interpelacji z powodu nagabania przez rząd *Siècla*.

Ultramontanie francuscy urządzili sobie w tych dniach nabożeństwo za dusze księży, którzy zginęli podczas rozruchów za czasów komuny. Brało także udział kilku gwardzistów republikańskich. Abbé Coulor miał kazanie, w którem zachęcał do wytrwania przeciw burzycielom porządku bagnetowego i wyrzekł w końcu, że tylko religja zbawić może ojczyznę.

Madrycki korespondent do *Journal des Debats* donosi, że Niemcy nie wysłały hrabiego Hatzfelda do Hiszpanji dla rokowań o kandydaturę Hohenzollerna, ale dla zbadania, ażaliby nie można zawrzeć przymierza zaczepno odpornego Niemiec i Hiszpanji przeciwko Francji. — Wiadomość tę zapewne potwierdzą niektóre dzienniki, a niemieckie oczywiście podadzą ją jako fałsz. W każdym razie ciekawe przygotowują się wypadki.

Jeszcze o wyborze w departamencie Niévre rozpisują się szeroko dzienniki francuskie. Oczywiście że republikańskie nie znajdują dostatecznych słów oburzenia, legitymiści tożsamo hałasują, tylko dzienniki rządowe umywają niby od wszystkiego ręce, choć wiadomo, że jeśli przeszedł w departamencie Niévre bonapartysta, to jest to skutkiem dawnego systemu. Były minister spraw wewnętrznych, Broglie, pousuwał był dawnych merów w całym departamencie, a poobsadzał wszystkie posady przez kreatury, przychylne cesarstwu. To główna przyczyna porażki republikanów przy wyborze deputowanego do Zgromadzenia narodowego. Ale rząd potrafił zamaskować dobrze kryte swoje sztychy. Na chwilę właśnie wyborów, prefekt, posłuszny rozkazom z Wersalu, wyjechał umyślnie, ażeby dowieść na oko, że rząd nie myśli wywierać wpływu. Nowy deputowany, p. baron Filip Bourgoing zajmował za cesarstwa posadę wielkiego koniuszego Napoleona. Podają także, że marszałek Mac-Mahon wiedział naprzód, że zwycięży w tym departamencie bonapartysta, i że do poparcia go przez ludność było wszystko przygotowane.

Niemcy. Książę Bismark zaszczycany jest od pewnego czasu odwiedzinami samych głów koronowanych z łaski Bożej. Obecnie roztrąbił znowu telegram, że 29. maja złożyli mu wizytę następca tronu pruskiego a następnie i sam car niemiecki Wilhelm.

Rada związku niemieckiego na wniosek wydziału prawnego, odrzuciła dnia 30. maja uchwaloną przez parlament niemiecki ustawę o ślubach cywilnych i wezwała kanclerza niemieckiego, ażeby przedłożył inny projekt dotyczącej ustawy. Wyjazd Bismarka odroczono znowu do 6. czerwca. Jako przyczynę tej ponownej zwłoki, setnej może, podają rokowania toczące się nad projektem urządzenia jeneralnego sekretarjatu państwowego, na czele którego stanąć ma tajny radca Lotar Bucher.

Szwajcarja. Dnia 21. maja rozpoczęły się obrady w radzie związkowej nad projektem ustawy, normującej regulamin sądowniczy stosownie do rewizji konstytucji związku helweckiego. Nowa ustawa ścieśniać ma bardzo kompetencję władz administracyjnych. Między innemi zabrania członkom sądownictwa związkowego przyjmowania urzędów administracyjnych w towarzystwach prywatnych.

Rada związku helweckiego wysłała do Zgromadzenia związku orędzie, zatwierdzające powołaną w życie nową konstytucję związkową. Rada stanów i rada narodowa zgodziły się jednogłośnie na wysłanie poselstwa do Zgromadzenia.

Kronika.

(d. 1. czerwca)

Wycieczka Gwiazdy do lasu Krzywczyckiego nie przyszła wczoraj (31. maja) do skutku, dla niepewnej pogody.

Na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy w Paryżu nadesłano do administracji *Dziennika Polskiego* 2 złr. od p. Zenvet i rodziny Aywasów, zamieszkałych w Jassach, tudzież od tych samych osób 2 złr. dla Opieki Narodowej i 5 złr. dla księży unickich wypędzonych z Moskwy.

Wiadomości policyjne. Porucznikowi panu Edwardowi W. pod l. 8 przy ulicy Karmelickiej skradziono wczoraj z biurka przez otwarte okno album z 50 fotografjami, oprawione w safian czerwony. — Wczoraj zgubiono na Chorążczyźnie lub Wałach hetmańskich 50 sztuk akcyj ogólnego banku budowniczego, każda na 200 złr. Na każdej akcji wypisane jest imię: Eliasz Landau. — Wczoraj po południu aresztowano młodych rzezimieszków Stefana Rurkę i Franciszka Górkę, jako będących w podejrzanem posiadaniu pipy mosiężnej od beczki piwnej, wartości 5 złr. Pipę nabył od nich za 1 złr. szynkarz pod l. 13 na placu Rzeźni. Jak następnie zbadano, skradł tę pipę S. Rurka u p. Wita Grzywińskiego na Chorążczyźnie.

Mianowania i odszczególnienia. Cesarz mianował dr. Antoniego Kochanowskiego (dotychczasowego wicemarszałka) marszałkiem ks. Bukowiny. — Dr. Łukasz Potochniak, szef wojskowego oddziału sanitarnego we Lwowie, otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy za gorliwą i skuteczną działalność w czasie zeszłorocznej epidemji — a lekarzom wojskowym we Lwowie dr. Maurycemu Barth, dr. Józefowi Lorenz i dr. Janowi Vilas polecił cesarz wyrazić swoje uznanie.

Mianowania w milicji krajowej. Cesarz mianował komendantami: kapitanów pierwszej klasy: Jana Dobosza przy bataljonie Samborskim, a Romualda Kotscha przy bataljonie Krakowskim; podpułkownikami: majorów Edwarda Prussa Studzińskiego, zostającego w ewidencji Złoczowskiego bataljonu i adjutanta komendy milicji krajowej we Lwowie Karola Pintersheim Plannera, komendanta Brodzkiego bataljonu; majorem Rudolfa Schenka, kapitana pierwszej klasy; komendanta Buczackiego bataljonu, przenosząc go równocześnie na stanowisko komendanta bataljonu Tarnowskiego;

kapitanami pierwszej klasy w czynnej milicji dotychczasowych kapitanów drugiej klasy: Emanuela Schwammla z Tarnowskiego bataljonu, Erazma Ciechulskiego z Wadowickiego bataljonu i Franciszka Castoldo z ewidencji rzeszowskiego bataljonu;

porucznikiem Juliusza Gerharda, podporucznika z Krośnieńskiego bataljonu.

Kapitanami pierwszej klasy w nieczynnej milicji, dotychczasowych kapitanów drugiej klasy: Antoniego Pajaczkowskiego z Sanockiego bataljonu i Hermana br. Wildburga, z Nowo-Sądeckiego bataljonu;

porucznikami w nieczynnej milicji dotychczasowych podporuczników: Edwarda Pawlina z Stanisławowskiego bataljonu i Józefa Łabowskiego, z Kolbuszowskiego bataljonu; podporucznikami w nieczynnej milicji kadetów: Arystarcha Pacławskiego z Tarnopolskiego bataljonu, Piotra Michałka z Krakowskiego bataljonu, Kaspra Buta z Kolbuszowskiego bataljonu i Franciszka Gorskiego, z Wadowickiego bataljonu.

Wreszcie mianowani zostali w nieczynnej milicji: Roman Zarów z Suchej, porucznikiem przy bataljonie Wadowickim, Franciszek Ksawery Wallner ze Stanisławowa, podporucznikiem przy tamtejszym bataljonie, Jan Sauder z Cieszanowa, podporucznikiem przy krakowskim bataljonie, chirurg Piotr Kadajski w Tłustem, lekarzem-asystentem milicji krajowej przy bataljonie Czortkowskim.

(XX) **Przemyśl** 31. maja. (*Kor. Dz. Pol.*) Dnia 25. i 26. maja odbyła się konferencja nauczycieli okręgu przemyskiego, na którą przybyło przeszło 70 nauczycieli i 6 nauczycielek. Po wysłuchaniu mszy św. w kościele katedralnym, zebrali się nauczyciele w gmachu szkoły wydziałowej, gdzie odbyto 3 posiedzenia po 6 godzin trwające pod przewodnictwem inspektora okręgowego, p. Petryki. Głównym celem zjazdu były wybory delegatów do mającej się odbyć ogólnej konferencji krajowej, przyczem jednakże zastanawiano się nad najważniejszemi kwestjami szkolnictwa ludowego, a mianowicie a) nad zakładaniem i urządzeniem wzorowych ogrodów szkolnych; b) nad wprowadzeniem nowych miar i wag w szkole ludowej; c) nad urządzeniem nauki w jednej izbie szkolnej o jednym nauczycielu; oraz toczyły się ogólne rozprawy o nauczaniu z dziedziny geografiji, historji itd., w których nauczyciele brali bardzo żywy udział, co jest wielce pocieszającym objawem u nas przy ogólnej bezczynności, jaka panuje w podobnych zgromadzeniach. Przewodniczący, p. Petryka, jak w latach poprzednich tak i dzisiaj, nadał konferencji kierunek nader pouczający; niezmordowaną pracą i taktownem postępowaniem zjednał sobie tenże przychylność nauczycielstwa, które w nim poznało swego szczerego doradcę, wytrawnego pedagoga i gorliwego obrońcę szkolnictwa ludowego. Napomnienia i przestrogi z ust inspektora słyszane, stają się zachętą dla nauczycieli do gorliwszej pracy, czego dowodem najlepszym pomyślniejszy rozwój nauk w roku bieżącym od lat poprzednich. Tam, gdzie dawniej po kilkoro dzieci w izbie szkolnej się mieściło, tego roku klasy przepełnione, nauka na inne tory wprowadzoną została, sadownictwo i pszczelnictwo przy niektórych szkołach skrzętnie pielęgnowane, przybory naukowe szkołom dostarczone — to rozwój szkolnictwa ludowego w przemyskim okręgu. Uchwały jakie na konferencji zapadły, są wielkiej doniosłości, a delegaci nasi, jak się spodziewamy, staną w ich obronie i przy ogólnej debacie nad podniesieniem szkolnictwa krajowego na konferencji krajowej będą mieli pole do wyłuszczenia zapatrywań całego okręgu szkolnego.

Skole 30. maja. Prześwietna reprezentacja miasta Lwowa uchwałą z dnia 20. maja b. r. l. 17.313 udzieliła na wsparcie pogorzelców w Skolem kwotę 200 złr., którą to sumę komitet miejski pogorzelców skolskich dnia 28. maja otrzymał, i za który to hojny datek tak p. prezydentowi miasta Lwowa, jakoteż prześwietnej reprezentacji w imieniu tychże pogorzelców serdeczne dzięki składa. *Jan Ilnicki, Walery Łukaszewicz.*

(Prócz dawniej ogłoszonych składek, zarządziła zwierzchność gminy wyznaniowej izraelickiej we Lwowie składkę, która dotąd przyniosła 305 złr.)

Bochnia 26. maja. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Ktokolwiek był przed kilku laty w Bochni, ten niezawodnie przyznać musi, że obecny stan miasta nie jest w niczem podobny do dawnego. Wszędzie znać wielki porządek, schludność, ulice zawsze czyste; prócz tego założono ochronkę dla dzieci, kasę oszczędności, i zakupiono kilka kamienic na szpital i magistrat. Bochnia zawdzięcza te wszystkie starania tutejszemu burmistrzowi, p. Niwickiemu, który zasługuje na jak największą pochwałę za swe prawdziwe poświęcenie i troskliwość z zupełną bezinteresownością o dobro miasta: można też pozazdrościć Bochni tak zacnego obywatela, którego głównym celem jest służyć krajowi zacnie i szlachetnie.

Przy tej sposobności nie mogę przemilczeć o oburzeniu w mieście przeciwko księdzu P. i jego klice, agitującej wszelkiemi możliwemi sposobami przeciwko p. Nowakowi, profesorowi gimn., który tutaj używa powszechnego szacunku i sympatji dla swego prawego postępowania. Cała ta koterja z dobrodziejem na czele rzuciła się z prawdziwą wściekłością na szanownego profesora, wymyślając potwarze, oczerniając go, głosząc za ateusza, potępionego itd. Cała światlejsza i fanatyzmem jezuickim nie zakażona publiczność tutejsza stoi po stronie prof. Nowaka.

Z niemałem zadziwieniem dowiedziałem się, że tak piękna myśl, jak założenie plantacyj w naszem mieście przez panów salinarnych — została odłożoną „ad acta.“ — Szkoda!

Bochnia 29. maja. Do wydziału rady powiatowej wybrani zostali: Roman Włodek prezes, ks. Winc. Wąsikiewicz zastępca prezesa, Jan Kaczmarczyk włościanin, Roman Niwicki właściciel, Bolesław Niwicki burmistrz, dr Hoszard, Jan Marynowski notarjusz; zastępcy: Jan Orzechowski włościanin, Antoni Matakiewicz sędzia, Hugo Weissembach właściciel, Anastazy Mejzner właściciel. Rada ukonstytuowała się d. 22. bm. *(Kraj.)*

Nowy-Sącz 29. maja. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* D. 22. bm. zgorzały budynki gospodarcze wraz z zapasami siana i słomy w Dąbrówce-Niemieckiej. Szkoda wynosi 800 guld., była jednakowoż częściowo ubezpieczona. Ogień powstał z podpalenia.

Dnia 28. bm. zgorzała kuźnia z mieszkaniem w Piwniczny, także ubezpieczona. Ogień powstał przez nieostrożność.

Wystawa robót damskich przez wyższą szkołę żeńską stanisławowską podczas zjazdu nauczycieli na konferencję przybyłych, przez 3 dni otwarta, zasługuje rzeczywiście na podniesienie i słowa uznania. Roboty wykonane tak starannie, umiejętnie i gustownie, że mogłyby śmiało wytrzymać konkurencję i na większej nawet wystawie. *(Hasło.)*

Z Izby sądowej.

Proces ks. Franciszka Ząbeckiego z Zalasowy, przeciwko redakcji *Dziennika Polskiego* o obrazę honoru dnia 28. maja. (c. d.)

Po skończonych objaśnieniach wstępnych p. Rewakowicza, przewodniczący wzywa ks. Ząbeckiego, by wskazał co go najbardziej obraża w inkryminowanej korespondencji, albowiem w podaniu swem do sądu o obrazę honoru, ogólnikowo tylko żali się na takową.

Ks. Ząbecki wstaje i podpierając się laską podchodzi do stołu, po za którym zasiada trybunał. Przewodniczący prosi, by zechciał laskę swą zostawić, lecz po danem objaśnieniu przez księdza, że utyka na nogę (w skutek jakiegoś kalectwa zapewne), pozwala by laskę zachował, co słysząc p. Rewakowicz, chętnie sam podaje mu krzesło. Ksiądz siada i tak mówi:

— Cała korespondencja jest dla mnie obraźliwą. Napisana tendencyjnie cała, aby mię zniesławić. Trudno, bym tu robił wybór między frazesami; wszystko w niej zabija. Marjanna Mazurówna umarła w piątek 25. lipca na dysenterję; w Zalasowej wtenczas nie było jeszcze cholery, ale że była już w okolicy, sam prosiłem u starostwa o przysłanie lekarza. O zgonie Marjanny dowiedziałem się dnia wspomnianego wieczorem o godzinie 6.; doniósł mi Szczepan Huzar, gospodarz, u którego mieszkała—prosząc zarazem, bym zajął się pogrzebem, bo on nie może, z powodu, że syn jego własny śmiertelnie chory i ztąd dużo kłopotu. Zgodziłem się na to i zaraz ugodziłem cieślę Barda Józefa, by zrobił trumnę za $2^{1}/_{2}$ złotych reńskich. Przed śmiercią Marjanna, która przedtem u mnie parę lat służyła — prosiła przez ludzi, abym przysłał jej kogo do zrobienia testamentu. Posłałem wójta, ale ten iść nie mógł; poszedł więc organista Szymon Romański i spisał testament przy świadkach. Marjanna była biedną wyrobnicą, sługą; całego majątku posiadała 55 zł., rozpożyczonych po ludziach, i krowę; krowę w wartości około trzydziestu reńskich, zapisała na pogrzeb, gotówkę zaś na kapę do kościoła z tem zastrzeżeniem, że niewcześniej jak 1. kwietnia 1874 roku można takową ściągnąć, bo na ten termin dopiero wierzyciele obowiązani byli oddać. Odczytałem testament ten Szczepanowi, u którego, jak mówiłem, nieboszczka mieszkała; i sam Szczepan przyznał, że zawiera prawdę, że taka a nie inna była jej wola. Pocóż zatem miałem zwlekać z pogrzebem, targując się o krowę i żądając dodatku w gotówce, jak to powiada korespondent! Jest to fałsz wierutny; nie targowałem się bynajmniej, nie miałem potrzeby nawet się targować, bo przecież pogrzeb był zapłacony dobrze, stosownie do wystawy, jakiej żądała nieboszczka. A co do zwlekania z pogrzebem, to także fałsz. Nie zwlekałem wcale; Marjanna, jak już wiadomo, nie umarła na cholerę, której jeszcze podtenczas w Zalasowej nie było, a w takim wypadku, stosując się do przepisów, powinienem był ją chować w dniu trzecim, co też i spełniłem, a zresztą wcześniej i nie można było, bo w sobotę nazajutrz, tj. 26. lipca, nie można było u żadnego gospodarza znaleźć koni do przewiezienia zmarłej. Tymczasem gdy się to działo, umiera Huzarowi syn jego; w chacie więc były dwa trupy — jeden Marjanny, drugi Huzarowego syna. Wyniesiono je oba z chaty i według zwyczaju u chłopów, położono na boisku w stodole, gdzie miejsce przewiewne. O tych to dwóch trupach wspomina korespondent, że doktor Kronenberg znalazł je w zupełnym rozkładzie! Czyż to mogło być? Doktor przyjechał 26. lipca w sobotę, a tejże soboty umarł syn Huzarowy, a Marjanna dniem przedtem, i to wieczorem! A zatem nawet ciało Marjanny gdy przybył, nie leżało 24 godzin! Prawda, że były wtenczas straszne upały i doktor w swej gorliwości, pomnąc na czas choleryczny, mógł się do pewnego stopnia zgorszyć, że prędko nie chowają—ale żeby ciała miały już być w stanie zupełnej korrupcji, tego nie sądzę. I fałszem jest, ażeby miał gromić za to wójta; wójt nie chodził z panem Kronenbergiem po chatach. Gdy doktor odjechał, nazajutrz zająłem się pogrzebem. Nie mogłem wcześniej pochować, jak 27. lipca w niedzielę. Uczyniłem to w niedzielę bardzo wcześnie, bom musiał spieszyć dnia tegoż do Tuchowa, na instalację księdza kanonika Rymarskiego; odprawiłem więc nabożeństwo poranne, powiedziałem ustnie kazanie do ludu, wystawiając dla przykładu pracę i oszczędność zmarłej, w skutek których to cnót swoich, pomimo ubóstwa, uzbierała tak znaczny kapitalik w gotówce, a do tego krowę nabyła, co jest rzadkością, by prosta wyrobnica krowę posiadała—powiedziawszy tedy stosowne kazanie, pogrzebałem zmarłą i pojechałem czemprędzej do Tuchowa, ani się domyślając, jak wielkie nieszczęście mię spotka z powodu tego pogrzebu! Przecież nawet ani p. Kronenberg, nie robił mi wtenczas żadnych wymówek! Czyż mogłem się więc spodziewać, by mię szkalowano, by we trzy tygodnie potem zjechać miała do mnie komisja śledcza, mieć mię w podejrzeniu i badać chłopów, czy prawda jest, żem pochować nie chciał, bom chciwy i żądał daj więcej? Czyż mogłem się spodziewać, że zmuszony będę z czasem, ja, siwizną okryty, od lat tylu kapłan, stanąć tu przed obliczem trybunału i panów przysięgłych, by żądać sądu i sprawiedliwości! A jednak tak się stało — powiada ks. Ząbecki, lat pod 60, budowy silnej, nieco chromy tylko, twarz bardzo inteligentna, oczy śmiało patrzą, i ani razu ani się uniósł, ani w zbytni patos uderzył, ograniczając się na słowie pewnem i spokojnem.

— Dnia 16. sierpnia zr. — kontynuje dalej ks. Ząbecki — przyjeżdża do Zalasowej komisarz choleryczny, pan Rogulski z lekarzem i pyta włościan, czy to prawda, żem nie chciał pochować Marjanny przez chciwość? Dowiedziałem się o tem na mnie zarządzonem śledztwie dopiero wtenczas, gdy po odebraniu informacji od włościan, przyjechał do mnie komisarz i powiedział: „No księże proboszczu, jesteś oszkalowany w „Dzienniku“, to a to na ciebie wydrukowali, i ja zostałem przysłany ze strony rządu, abym zdjął śledztwo na miejscu, ale chwała Bogu, okazało się, że wszystko nieprawda; włościanie inaczej świadczyli, jak stoi w Dzienniku“ — i kazał mi przytem pokazać, ile zwykle biorę za pogrzeby. Odpowiedziałem jak było, że od 22 lat, jak jestem proboszczem w Zalasowej, ustanowioną jest u mnie raz na zawsze jednakowa taksa, a to po 8, 12 i 16 guld. od pogrzebu, stosownie do żądanych większej lub mniejszej ceremonji i wystawy, przyczem dozwolonem jest coś naddać z dobrej woli potomków, sukcesorów lub zapisów testamentowych, zwracając przytem uwagę, że w tych wynagrodzeniach mieści się nie tylko należytość dla księdza, lecz także datek na kościół i zapłata dla organisty i kościelnego.

Wkrótce po odjeździe komisarza, pojechałem do księdza Kuczki do Ryglic, i od niego tożsamo się dowiedziałem, że mię „Dziennik“ oczernił. Byłem mocno zmartwiony i myślałem co robić, że wpierw trzeba dostać ten numer „Dziennika“, bo ja go nie trzymam, aż tu 18. sierpnia jak raz otrzymuję z poczty pod opaską „Dziennik“, a na opasce błękitnym ołówkiem stoi napisano: „przeczytaj sobie ten numer księże, i popraw się!“ Okropnie się przeląkłem; może to od biskupa, pomyślałem, ostrzeżenie w tej formie odbieram — i gdy redakcja „Dziennika“ nie przyjęła sprostowania faktu, ani odemnie, ani od moich parafjan, wnet pospieszyłem do konsystorza, prosząc o jak najściślejszą komisję, aby nareszcie prawda raz wyjawioną została, aby spadł ze mnie haniebny zarzut, jakim mię oczerniono. Stało się zadość mej prośbie; ks. biskup wysadził komisję złożoną z kanonika i dziekana, komisja znalazła tożsamo, co wprzód znalazł p. komisarz rządowy. Okazało się, żem nie był winny. Mając list konsystorski tutaj, będę miał honor przedstawić go prześwietnemu trybunałowi, a który to list otrzymałem następnie po skończonem śledztwie. Z listu tego, który nie jest niczem innem, jak świadectwem moralności, najlepiej można się przekonać, jakim byłem kapłanem, jak wyglądały parafja i kościół przedemną, a jakiemi są teraz. Wyrestaurowałem nie jedno, sporządziłem ornaty i sprzęty piękne, kupiłem organy, wpłynąłem na moralność ludu — czyż jestem więc niegodziwym chciwcem, podle grosz zdzierającym z ubogich, krzywdą bliźniego żyjącym? Niech powiedzą parafjanie, niech powiedzą świadkowie, jakich tu stawię! To p. Czesław Pieniążek opisał mię tak okropnie! On był wtenczas na wakacjach u swego ojca, p. Stanisława Pieniążka z Kowalowej-Średniej, z którym nie byłem dobrze od czasu, jak nabyłem tuż o miedzę Kowalową-Górę. Wszystko co napisano w „Dzienniku“, jest fałszem tendencyjnym, na moją zgubę wymierzonym. Stawię świadków: wójta Ziembę, gospodarza Szczepana Huzara, u którego umarła Marjanna, dalej organistę Szymona Romańskiego i cieślę Józefa Barda, których jeden testament a drugi trumnę robił.

— A krowę kiedy i kto odprowadził księdzu proboszczowi? — pyta dr Ludwik Łubiński, adwokat pana Rewakowicza.

— Odprowadził mi ją Huzar w sobotę, według woli nieboszczki i brzmienia testamentu — odpowiedział na to ksiądz.

— Proszę wys. trybunału o odczytanie zeznań śledczych dr. Kronenberga, który nie mógł sam stanąć w sądzie — rzecze dr Ludwik Wolski, awokat księdza.

— Zgadzam się najzupełniej — dodaje dr Łubiński — z tem tylko zastrzeżeniem, że uczynię wniosek o konieczne wezwanie dr. Kronenberga, aby stanął osobiście, w razie, gdyby jego zeznania podczas śledztwa uczynione, miały w czemkolwiek osłabić obronę mego klienta.

Przewodniczący zarządza odczytanie zeznań dr. Kronenberga; podajemy je w całości.

„Nazywam się Karol Kronenberg, lat 27, wyznania rzym. kat., zwykle zamieszkały w Krakowie. W lecie (r. z.) byłem delegowany przez c. k. starostwo w Tarnowie jako lekarz choleryczny do Ryglic, a d. 25. lipca, będąc już w Ryglicach, otrzymałem polecenie od tegoż starostwa, bym się natychmiast do Zalasowej udał, gdyż tam, według doniesienia tamtejszego proboszcza, epidemja dysenterji, czyli czerwonki wybuchnąć miała — i abym w tym przedmiocie bezzwłocznie wywód lekarski przedstawił, chorych pod opiekę moją wziął, i — co już *a priori* z obowiązku mego wypływało — jak najrychlejsze pogrzebanie umarłych, albo przynajmniej odosobnienie takowych w miejscu oddalonem, zarządził. Dnia 26. lipca przyjechałem do Zalasowej, gdzie dawszy stosowne polecenia wójtowi, wziąłem z sobą policjanta i z nim począłem obchodzić chałupy, szukając chorych. W chałupie pod l. 181 znalazłem na boisku dwa trupy, a mianowicie ciało Marjanny Mazurównej, lat 40, zmarłej 25. lipca rano i ciało Kuby Usarza, lat 10, zmarłego w dniu 26. lipca. Wieczorem wizytę tę odbywałem; gdym był w chałupie pod l. 181, była godzina już 6., czy 7. Ponieważ były upały nadzwyczajne, a przepisy policyjno-sanitarne wyraźnie nakazują, by w czasach epidemicznych, osobliwie podczas podobnych upałów, ciała zmarłych natychmiast grzebano... począłem robić wymówki Królowi, iż taki nieporządek we wsi cierpi, gdyż ciało Marjanny Mazurównej już przeszło 24 godzin wśród chałup w największym upale leżało, podczas gdy przepisy sanitarno-policyjne wyraźnie wymagają, by ciała w podobnych okolicznościach we 12 godzinach były grzebane. Podczas gdym z policjantem na podwórzu domu l. 181 zostawał, wyszedł do mnie gospodarz z pod l. 180, Józef Machota i powiadał mi, że ciała, które na boisku leżą, dla tego nie są pochowane, ponieważ ks. Franciszek Ząbecki, proboszcz w Zalasowej, umarłych grzebać nie chce, póki mu nie zapłacą co żąda — a w obecnym wypadku ofiarowaną mu została za pogrzeb krowa i on, tj. Józef Machota, domniemywa się, że księdzu pewnie za mało jest krowa i dla tego pogrzebu nie sprawia“.

Dalej p. Kronenberg zeznaje, jak o tym wypadku opowiadał ks. Kuczkowi, proboszczowi w Ryglicach, a potem innym w Ryglicach i okolicy, jak się potem dowiedział, że Marjanna dopiero 27. lipca pochowaną była, jak nareszcie w końcu sierpnia tegoż roku tj. 1873, przyjechawszy do Zalasowej i przyszedłszy na probostwo, został przez księdza Ząbeckiego zaraz zapytany, „czy to ja artykuł do *Dziennika Polskiego* pod datą 15. sierpnia 1873 z pod Tuchowa pisałem, w którym to artykule, jak się ks. Ząbecki wyraził, różne kalumnie na niego rzucono?“ „Ja mu zaraz oświadczyłem“, zeznał dalej do protokołu pan Kronenberg, „że ja tego artykułu nie pisałem, zwróciłem jednak jego uwagę, że podany w artykule fakt jest na prawdzie oparty.“

Opowiedziawszy następnie, jak się ksiądz domniemywał, że p. Czesław Pieniążek pisał, jak groził że go zaskarży, i jak mu p. Kronenberg przedstawiał, że nie autora korespondencji, lecz *Dziennik* należy zaskarżyć, bo autor nie przyzna się — p. Kronenberg tak kończy swoje zeznania: „Taki jest stan rzeczy; dodać atoli muszę, iż jak się z ust wiarygodnych dowiedziałem i nawet od samego księdza Ząbeckiego, zjeżdżała w celu sprawdzenia przytoczonego przezemnie faktu komisja starostwa tarnowskiego, *przy której atoli jedynych naocznych świadków, tj. mnie, policjanta Króla i gospodarza Machitę wcale nie przysłuchiwano* — i nareszcie, że ks. Franciszek Ząbecki widocznie na podstawie operatu przez komisję wspomnianą sporządzonego, ze skargą swą przeciw autorowi artykułu owego wystąpił.“ Podpisano: „tak zeznałem jak mi odczytano i zeznania moje mogę zaprzysiądz. K. Kronenberg, doktor medycyny. Dnia 26. listopada 1873 r. Sąd krajowy dla spraw karnych w Krakowie.“

— Bardzo jestem zadowolony z tego zeznania — rzecze p. Rewakowicz, gdy p. Leniński skończył czytanie — a powiadam ks. proboszczowi — dodał zwracając się do ks. Ząbeckiego, że nie p. Czesław Pieniążek, ale zupełnie kto inny pisał tę korespondencję. Kto pisał? nie powiem. Panu nic do tego, kto pisał. Bylem tylko dowiódł, że prawdę pisał, o to rzecz idzie, o resztę pan się nie turbuj; już ja za to odpowiadam.

— Daty się nie zgadzają jednak między tem, co powiedziano w zeznaniach dr. Kronenberga, a tem, co stoi w „Dzienniku.“ W korespondencji napisano, że p. Kronenberg gromił wójta, a według zeznań dr. Kronenberga, nie gromił on wójta wcale, bo go nawet nie widział, lecz rozmawiał tylko z Machotą — rzecze przewodniczący radca.

— Wójt jest implikowany w tej sprawie; nie dziwiłbym się więc wcale podobnej różnicy — odpiera prędko p. Rewakowicz.

— Powiada też dr Kronenberg — obserwuje dalej p. Budzynowski — że Machota domniemywał się tylko, nie zaś był pewnym, że dla tego ksiądz nie chował Marjanny, iż nie dano mu za pogrzeb tyle ile wymagał, gdy tymczasem korespondencja twierdzi wyraźnie: „iż dla tego, że pieniędzy nie ma, została się tylko krowa, a ta się jegomości za mało widzi, i pogrzebu sprawić nie chce“?

— Czy przyznajesz pan, że jeden z tych trupów pochodził z tego samego dnia, co przyjechał doktor? — podchwytuje ze swej strony p. Wolski.

— Zupełnie polegam na tenorze tego protokółu. Tu nie ma nic, czy w 24 lub 48 godzin chowano umarłych, i nie o to tu idzie, ale tu rozstrzyga krowa. Nie tyle o czas pogrzebu tu idzie, jak o to, czy ksiądz zdzierał lub nie za pogrzeby, a zresztą, chociaż Huzarowy syn umarł dniem później od Marjanny, faktem pozostanie niezbitym, że chowano 27. lipca, tj. że było takie ciało, co w czasie cholery aż dwa dni czekało na pogrzeb z łaski księdza proboszcza — odpowiada p. Rewakowicz. Poczem przewodniczący radca każe wprowadzić świadków, poczynając od p. Stanisława Pieniążka, właściciela Kowalowy-Średniej.

Pan Pieniążek liczy lat 66, wspaniałej postawy, silny i zdrów; służył niegdyś w 2. pułku strzelców konnych, po skończonej wojnie złożył oręż, ożenił się wnet i lat już przeszło 40 pracuje na roli. Na zapytanie p. Budzynowskiego, co wie o sprawie księdza Ząbeckiego, prosi na wstępie, by go trybunał raczył zwolnić od składania świadectwa, albowiem nigdy w sądach nie bywał, nigdy spraw żadnych nie miał i tak chce umrzeć spokojnie od wszystkich, jak żył wciąż spokojnie.

— Nie narażałem się nigdy nikomu — powiada p. Pieniążek—i nie chcę się też teraz narazić; nie chcę się narazić księdzu, który chociaż mi nigdy nic złego nie zrobił — jednak, jak zawsze byłem od niego zdaleka, tak i

nadal nie chciałbym mieć z nim żadnej styczności, a tem mniej narazić go dla siebie, znając go zawsze jako człowieka nadzwyczajnie wymownego, zdolnego i obrotnego. Niech mię więc sąd raczy zwolnić od świadectwa.

— Nie mogę tego uczynić — odpowiada przewodniczący. — Pan jesteś cytowany na świadka, od zeznań jego wiele zależy, i nie mogę pana zwolnić.

— Będę więc mówił bardzo wymijająco — rzecze p. Pieniążek.

— Musisz pan powiedzieć według sprawiedliwości wszystko. Co pan wiesz w sprawie inkryminowanego artykułu?—odrzecze sędzia.

— Bardzo nam był na czasie tenartykuł—odpowiada nareszcie p. Pieniążek—bo widziałem wożenie gołych trupów na cmentarz, a tu lud pełen trwogi. Na poczcie w Ryglicach opowiadał mi ze zgrozą p. Kronenberg w obecności pocztmistrza pana Konopińskiego i innych, że znalazł był w Zalasowej ciała zmarłych nie chowane długo, a tu takie gorąco! Podczas swej bytności u mnie, toż samo opowiadał, na toż samo się skarżył.

— Czy w tym dniu 26. lipca r. z., gdy p. Kronenberg był w Zalasowej, była już w Zalasowej cholera, i czy ciała znalazł od dawna już zmarłe?

— A musiała już być, skoro lekarz choleryczny tam jeździł, a trupy musiały być nieświeże, gdy łajał chłopów czemu nie chowają.

— A czy była tam jaka mowa, dla czego nie chowają?

— A była, była; mówił i o tem pan Kronenberg. Układy z księdzem zwykle poprzedzają pogrzeb, a że nie było tam jeszcze zgody w tym wypadku... Ot coś takiego mówił p. Kronenberg — powiada pan Pieniążek z niesmakiem, a później z prędkością dodaje: Wysoki sądzie, ja tam dobrze nie wiem i nie chcę mięszać się do tej sprawy. Nie byłem przygotowany na to, co mię spotka, nie myślałem, że będę musiał świadczyć i wcale nie zapisywałem tego co słyszałem w tej sprawie. Niech mię sąd zwolni.

Przewodniczący po raz drugi przedstawia, iż nie może tego uczynić i pyta dalej, czy słyszał co o krowie. Pan Pieniążek odpowiada, że i o krowie mówił coś pan Kronenberg, że nibyto ksiądz uważał, że krowy za mało za pogrzeb. — słowem, że z opowiadań pana Kronenberga, któremu wierzyć należy, bo znany z rzetelności — wypadało tak jakoś, że ks. Ząbecki postąpił bardzo nieszczególnie, z tym nieszczęśliwym pogrzebem Marjanny.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dział literacko-artystyczny.

(d. 1. czerwca)

Kronika teatralna. Dziś 1. b. m. w teatrze hr. Skarbka „Faust“, tragedja w 5 aktach. Drugi występ p. Edgara.

* D. 2. czerwca wystąpi na naszej scenie w „Trubadurze“ w roli hr. di Luna jako gość p. Leopold Miłaszewski, barytonista teatrów niemieckich.

* Konkurs dramatyczny wypadł tego roku wcale niepokaźnie. Z 40 nadesłanych utworów nie otrzymał żaden ani pierwszej, ani drugiej nagrody. Przyznano tylko trzecią nagrodę „Mojmirowi“, a żadnej z nadesłanych sztuk nie polecono do grania. Czy nie byłoby może lepiej rozpisywać konkurs co dwa lata — z wyższemi nagrodami? Nie byłoby wtedy takiego pospiechu ze strony ubiegających się i wartość nadesłanych utworów byłaby pewno większą.

* *Związku* czasopisma poświęconego sprawom stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych wyszedł nr. 15., zawierający: Stanowisko stowarzyszeń wobec kredytu hipotecznego. Obliczanie procentów. Ruch stowarzyszeń. Korespondencje.

Ogólne Zgromadzenie banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

(R) Dnia 27go maja r. b. odbyło się w Krakowie ogólne zgromadzenie banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. Czterdziestu sześciu obecnych akcjonarjuszów reprezentowało akcyj zakładowych 7694, akcyj pierwszeństwa 1633 i 429 głosów.

Posiedzenie zagaił prezes Rady nadzorczej Ludwik hr. Wodzicki.

Sprawozdanie dyrekcji, po ogólnych uwagach nad przesileniem giełdowem, które bezpośrednio banku dotknąć nie mogło dla tego, że się z przyjętej zasady trzymał zdala od gry giełdowej, wykazuje kapitał bankowy wynoszący obecnie 1,800.000 złr. Obroty we wszystkich gałęziach czynności bankowych były znaczne, szczególnie w rachunkach bieżących i wekslach. Razem wynosiły 122,809.904 złr.

Sprawozdanie Rady nadzorczej odznaczało się szczegółowem wykazem ścisłości kontroli, jaką od czasu wybuchu przesilenia Rada nadzorcza nad wszystkiemi czynnościami banku wywierała. Oprócz zwyczajnych miesięcznych, odbyła Rada nadzorcza cztery nadzwyczajne rewizje, przyczem nie tylko kasy i księgi, ale i efekta ze względu na każdorazowe kursa, konto dłużników, ich płatność i wystarczalność dostawionego przez nich pokrycia, lombardji wszystkie inne gałęzie czynności bankowych, były ścisłego dochodzenia przedmiotem. Oprócz zwyczajnego rocznego bilansu, Rada nadzorcza zarządziła jeszcze sporządzenie trzech surowych bilansów, ostatni aż po dzień 1go maja b. r., sprawdziła ich zgodność z księgami a w nich samych zadawalniajacy stan banku, w ostatnim zaś, po dzień 1go maja 1874 sporządzonym, także odpowiednie zyski na rok następny.

Bilans i rachunek strat i zysków za r. 1873 wykazują zysku czystego 131.812 złr. 83 ct., z których już 2go stycznia 1874 wypłacono, za upoważnieniem Rady nadzorczej, w stosunku 5 prc. rocznie od wpłaconego kapitału po 4 złr. na każdą akcję zakładową, a po 5 złr. na każdą akcję pierwszeństwa. Z pozostałej reszty wynoszącej: 42.492 złr. 81 ct. przypada podług statutu 72 prc. tj. 30.594 złr. 83 ct. na superdywidendę. Z tych, po odciągnieniu 15 prc. na amortyzację odpowiedniej ilości akcyj pierwszeństwa, przypada w myśl statutów 55 prc. na akcje zakładowe, a 30 prc. na **wszystkie** akcje w miarę wpłaconego kapitału. Rezultatem zastosowanego do tego rozdziału wypadło wylosowanie 22 sztuk akcyj pierwszeństwa i wypłata superdywidendy wynoszącej na każdą akcję zakładową 1 złr. 50 ct., a na każdą akcję pierwszeństwa: 0,50 złr.

Ogółem więc przypada na akcję zakładową (z wpłatą 80 złr.) 5 złr. 50 ct. tj. $6^{87}/_{100}$ prc., a na każdą akcję pierwszeństwa (z wpłatą 100 złr.) 5 złr. 50 ct. tj. $5^1/_2$ prc., przyczem należy nie spuszczać z uwagi, że akcje pierwszeństwa płacą się przy wylosowaniu po 200 złr. za 100 złr. i że pierwotna wpłata tych akcyj staje się własnością banku.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Księgosusz. W Trościańcu w pow. brzeżańskim sprawdzono wybuch księgosuszu. Zarządzono wszelkie środki ostrożności i przytłumienia zarazy ustawą z dnia 29. czerwca 1868 wskazane i ustanowiono trzechmilowy okręg zarazy, do którego wcielono następujące miejscowości powiatu brzeżańskiego: Mieczyszczów, Hucisko, Podwysokie, Demnia, Kurzany, Wulka, Rohaczyn miasteczko, Rohaczyn wieś, Nadorożniów, Olchowiec, Leśniki, Rybniki, Kotów, Sarańczuki, Posuchów, Litiatyn, Potutory, Łapszyn, Hinowice, Narajów miasteczko, Brzeżany, Narajów wieś, Wierzbów, Żuków, Szumlany, Byszki, Potok, Koropatniki, Baranówka, Szybalin, Żołnówka, Dubszcze, Komarówka, Kozowa, Krzywe i Kalne;

powiatu rohatyńskiego: Stratyn mały, Stratyn wielki, Dubryniów, Podwinie, Babińce, Puków, Cześniki, Łopuszna, Wierzbołowce, Putiatyńce, Babuchów, Łuczyńce, Koninszki, Obolnicę, Ujazd, Złoczów, Lipica górna, Lipica dolna, Świstelniki, Sarnki dolne, górne i średnie, Jeziersany, Junaszów, Kunicze, Nastaszczyn, Koropatniki, Bursztyn, Ludwikówkę, Korostenice, Demianów, Stasiową wolę, Borszów, Kunaszów, Zelibory, Skomorochy nowe i stare, Podszumlany, Bybło, Dytiatyn, Chochoniów, Jabłonów, Zagórze, Herbutów, Słobudka, Bołszowce, Konkolniki, Słoboda, Meducha;

powiatu podhajeckiego: Szczepanów, Telacze, Uwsie, Justynówkę, Nowosiółkę, Beckersdorf, Białokiernicę, Mużyłów, Podhajce, Siółko, Wierzbów, Wolicę, Hołhocze, Zawadówkę, Markowę, Toustobaby, Byszów, Dryszczów, Hnilcze, Zaturzyn, Seredne, Kamieunę górną, Zawałów, Zastawce, Jabłonówka, Nosów, Uhrynów, Łysa, Rudniki, Litwinów, Wołoszczyzna, Bożyków, Boków i Szumlany wielkie.

Oraz zabroniono odbywania targów na bydło rogate, w Brzeżanach, Narajowie i w Kozowy.

Nowy Sącz, dnia 29. maja. *(Kores. Dz. Polsk.)* Ceny zboża na targu dzisiejszym były następujące: korzec pszenicy od 14—15 złr.; korzec żyta od 10—11 złr.; korzec jęczmienia od 8—9 złr.; korzec owsa od 5·50—6 złr.

Wrocław, 30. maja. (Koresp. *Dzien. Pol.*) Cały ubiegły tydzień bardzo piękną mieliśmy pogodę, a nawet i temperatura obecnej porze dosyć odpowiednią była. Tego roku zresztą skarżyć się na powietrze tak dalece powodu nie ma, albowiem zasiewy w ogóle nie wiele do życzenia pozostawiają, a głosy niezadowolenia do wyjątków tylko zaliczyć można. Handel zbożowy z powodu świąt jeszcze mniej niż dotąd okazywał życia, pomimo to jednak stałe usposobienie wszędzie się bardzo silnie utrzymuje, a tu i owdzie występująca zniżka nigdzie sobie utorować drogi nie potrafiła. W Anglji tylko pod wpływem bardzo dobrych na zbiory widoków, targi zbożowe — pomimo wcale niewielkich dowozów — niejaką okazały chwiejność a nawet na niektórych placach dążność zniżkowa przebijać zaczęła; w końcu jednak usposobienie o tyle się wzmocniło, że notowanie z przeszłego tygodnia prawie bez zmiany utrzymane zostało. — Francja przy coraz mniejszych tak krajowych jak zagranicznych dowozach bardzo stałe na wszystkich placach okazuje usposobienie i dążność zwyżki w całym panuje kraju. Nie mniej mąka w Paryżu drożej notowaną była. — W Belgji pomimo dosyć obfitych dowozów ceny się bardzo utrzymują stale, albowiem i wywóz mianowicie do Francji, Lotaryngji i Szwajcarji, niezwykle wielkie przybrał rozmiary. Hollandja także przy lepszym popycie stalej była usposobioną. — Z prowincyj Nadreńskich znów o wyższych donoszą cenach. W południowych Niemczech bardzo znaczny do Szwajcarji wywóz widoczną spowodował zwyżkę. Austrja i Węgry stalej. Północne i środkowe Niemcy znów bardzo stałe przybrały usposobienie, albowiem zapasy znacznie się przerzedzają, a dalszy dowóz z Rosji tylko przy wyższych cenach stał się niemożebnym. Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilogr. pszenicy na ten miesiąc 90 tal., tyleż żyta na ten miesiąc $64^1/_2$ tal., na maj-czerwiec $63^1/_2$ tal., na czerwiec-lipiec $63^1/_4$ tal., na lipiec-sierpień 60 tal., na wrzesień-październik 58 tal., na październik-listopad $57^1/_4$ tal. Targ nasz dzisiejszy przy małym dowozie bardzo był stale usposobiony, i z wyjątkiem łubinu wszelkie inne ziemiopłody bardzo chętnego znalazły kupca.

Notowano:

Pszenicę za 100 kilo białą	$8^5/_{12}$	do $9^1/_2$	tal.
„ „ „ „ żółtą	$8^7/_{12}$	„ $9^1/_2$	„
Żyto „ „ „	$6^1/_{12}$	„ $7^1/_2$	„
Jęczmień „ „ „	$6^1/_3$	„ $7^1/_3$	„
Owies „ „ „	$6^1/_3$	„ $6^5/_{12}$	„
Groch „ „ „	$6^1/_3$	„ $6^7/_{12}$	„
Wykę „ „ „	$5^5/_{12}$	„ $5^{11}/_{12}$	„
Łubin „ „ „ żółty	$4^3/_4$	„ $5^1/_3$	„
„ „ „ „ niebieski	$4^1/_3$	„ $4^2/_3$	„
Rzep „ „ „	$7^1/_2$	„ 8	„
Rzepik „ „ „	$7^5/_{12}$	„ $7^{11}/_{12}$	„
Koniczyna za 50 kilogr. biała	11	„ 19	„
„ „ 50 „ czerwona	10	„ $14^1/_2$	„

Okowita spokojniej za 100 litr. (100 kw. polsk.), 100% Trallesa, w miejscu $24^1/_{12}$ tal., na ten miesiąc i aż do lipca $24^5/_{12}$ tal. na lipiec-sierpień $24^1/_2$ tal., na wrzesień-październik 22 tal. Banknoty austrjackie $90^5/_6$ tal. za 150 złr., banknoty moskiewsko-polskie $93^1/_4$ talarów za 100 rsr.

Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp. Filja Wrocławska.

Poradnik przemysłowo-rolniczy wychodzący w Krakowie. Nr. 3. zawiera; Tanie lodownie, II i III rada; Towarzystwo wzaj. ubezp.; Potrzeba pomocy; Wiadomości bieżące; Sprawozdanie targowe; Część informacyjno-handlowa.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Austrja i Węgry.

* Z Pesztu i z Zadaru jednocześnie prawie zaprzeczają dzisiaj obiegającym pogłoskom o ponownych usiłowaniach wyłączenia Dalmacji z Przedlitawji a przyłączenia jej do królestwa trójjedynego. Świadczy to w zupełności o charakterze agitacyjnym całej pogłoski. Na szczęście dla wewnętrznych stosunków Austrji dość prędko ją wyjaśniono i sprostowano.

* *N. fr. Presse* zapowiada, że wielu posłów rajchsratowych zamierza urządzić wkrótce zgromadzenia wyborców. Między innemi pp. Giskra i Elvert zwołują w Bernie wyborców. Nadto posłowie stronnictwa centralistycznego umawiają się na zjazd w Tyrolu podczas lata celem naradzenia się nad postępowaniem dalszem podczas jesiennej sesji Rady państwa. Dzienniki wiedeńskie są zgorszone postępkiem deputowanego ks. Prato z południowego Tyrolu, który głosował za ustawami wyznaniowemi, a teraz przyciśnięty przez władzę duchowną odwołuje swoje głosowanie publicznie.

Fakt ten byłby jednym dowodem więcej na poparcie zdania, że księżom nie należy powierzać mandatów, ponieważ nie mają potrzebnej niezawisłości.

Sejm węgierski po kilkodniowych rozprawach uchwalił ustawę o adwokaturze. Sesja jego ma być w tym miesiącu zakończoną.

* Nie małej senzacji narobiło w Wiedniu okradzenie temi dniami kapitana moskiewskiego ks. Dymitra Czawczawadze, który odznaczywszy się w wyprawie chiwińskiej, chciał użyć urlopu na wypoczynek w Europie. Zajechał w Wiedniu do „Grand Hôtel“ i powierzył swoje mienie wartości około 30.000 rsr. przyjętemu na tłumacza człowiekowi, również Moskalowi. Ten zabrał mu wszystko i zniknął. Aresztowano w Wiedniu także niejakiego Teofila Nasalskiego, Polaka, byłego burmistrza w Währing, za oszustwo. Blagier ten był zeszłego roku we Lwowie i umiał sobie wyrobić wstęp do wielu domów.

Słychać, że p. Skrejszowski, b. redaktor *Polityki* pragskiej, skazany na rok więzienia otrzymał amnestję.

Ostatnie wiadomości.

D. 28. maja odbyła się urzędowa rewizja tunelu łupkowskiego, a dotyczące raporta komisji mieszanej uzyskają lada dzień potwierdzenie i uznanie celem otwarcia całej już nieprzerwanej drogi z Galicji do Węgier na użytek publiczny. Komisję tę składali z jednej strony pp. radca namiestnictwa Orlecki, wyższy radca budownictwa Tomek, komisarz jlnej inspekcji kolei austr. Schwarz, z drugiej: komisarze węgierskiej inspekcji kolei Szumrak, Barvits i starszy inżynier dyrekcji budownictwa Bachmerger. Oprowadzał komisję dyrektor budowy kolei p. Gunesch i kierujący budową tunelu nadinżynier p. Psarski a oględzinom tym towarzyszyła wielka liczba urzędników technicznych kolei łupkowskiej.

Komisja wraz z obecnymi oglądała szczegółowo przy świetle pochodni roboty tunelu a następnie obeszła górę, w której przebity. Cała droga od stacji w Łupkowie aż do Wydran na stronie węgierskiej zbudowaną jest na dwa tory kolejowe, a droga ta należy do najtrudniejszych, jakie widzieć można w innych krajach, nie wyjmując słynnej kolei przez Semering. Wypadało tu bowiem pracować w ziemi pokładami łupku i marglu przerzniętej, usuwistej, obfitej w mnóstwo źródeł; które musiano odprowadzać i utworzyć dla nich ścieki, wcięcia gór opatrzono stolniami, przez które z podziemnych źródeł albo dla wód napływowych i deszczowych prowadzono formalną kanalizację. Wcięcia gór są w wielu miejscach tak wysokie, jakich nie napotka w Styryjskich Alpach, a mimo tego tunel łupkowski leży na 2000 stóp wysokości. Bardzo znaczna część kolei łupkowskiej prowadzona jest łukami, niekiedy bardzo wygiętemi a przytem z elewacją znaczną.

Długość tunelu wynosi $422^1/_2$ metrów; z czego przypada $186^1/_2$ metrów na Galicję a 236 na Węgry. Węgierka część tunelu była o wiele trudniejszą do wykonania, albowiem po przebiciu części tunelu na stronie galicyjskiej, gdy przerznięcie góry od strony węgierskiej okazało się niepodobnem, musiano kierunek tunelu zboczyć i utworzyć przez to tunel kręty. W ciągu objadu zabrał głos p. Gunesch i powitał dzieło ukończone. Radzca namiestnictwa p. Orlecki mówił o otwarciu pierwszej kolei między Galicją a Węgrami, której misja jest jednoczyć i wiązać ludy, o wielkiem zadaniu cywilizacyjnem kolei żelaznych i skończył okrzykiem na cześć N. Pana jako opiekuna ludów swoich i gorliwego protektora sztuk i nauk. P. Szukiewicz nadmienił o wyprawach w których miecz zdobywczy zastąpiony być musi szyną kolei, a działa lokomotywami, które wąwozami gór przekopanemi idą nawzajem zdobywać braterstwo narodów. Cześć więc tym, co dokonali dzieła, które takim wyprawom torują drogę. Komisarz p. Szumrak oświadczywszy, iż o tyle zrozumiał poprzednie wyrazy polskie, że Węgry i Polska, które dały sobie nawzajem Jogiellonów i Batorego w tem więc zbliżeniu się ponownem przez przekop Łupkowski odnowią węzły przyjaźni i zażyłości, a wreszcie wzniósł zdrowie dyrektora budowy p. Gunescha. P. Orlecki wskazał z tego powodu głównie zasługi p. Psarskiego, który dokonał budowy tunelu z całem poświęceniem i zamiłowaniem bez widoków nagrody, na jaką zasługiwało takie trudne dzieło. Młody budowniczy tunelu, odpowiedział na ten toast podziękowaniem, a podnosząc z dumą zaufanie jakiem go towarzystwo kolei obdarzyło, oddając mu wykończenie robót, które początkowo przechodziły próby ciężkie, niepomyślne i kosztowne; wreszcie wzniósł toast na pomyślność Towarzystwa kolei Łupkowskiej.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Paryż 1. marca. Rochefort przybył do N. Jorku. Zgromadzenie narodowe postanowiło wziąć pod obrady nasamprzód ustawę wyborczą gminną, potem ustawę o organizacji władz municypalnych, a następnie dopiero ogólną ustawę wyborczą.

Berlin 1. czerwca. Bismark odjechał wczoraj do Varzinu.

Wiedeń 1. czerwca Na targ przystawiono dzisiaj 3,690 sztuk wołów. Targ nadzwyczaj zły. Z początku płacono najwyżej 33, później 31·50 za cetnar. Niesprzedanych o godz. 11. było 1200 sztuk. *J. Krzysztofowicz*, Café Stierbök, Leopoldstadt.

Wiedeń, d. 1. czerwca 10 godz. 45 mint.

Akcje Franco-Austr.-B.	24·—	Akcje kolei Karola-Lud.	243·50
„ Kredytowe	215·—	„ „ Południowej	137·25
„ Anglo-Austr.-B.	124·50	Baubank	41·50
„ Unionsbankt	92·—	Vereinsbank	7·50

Usposobienie: mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 30. maja, 2 godz. 10 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	24·75	Akcje Anglo-Bank	55·—
„ Węg. Kred.	144·—	„ Ungar. Ostbahn	49·50
„ Angl. Austr. B.	125·25	Galic. Indemnizacje	80·—
„ Związkowego B.	93·—	1864 Losy	—·—
„ Kolei Kar.-Ludw.	243·50	Koszycko-Oderberg.	138·—
„ „ Północnej	205·—	Verkehrsbank-Actien	76·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	50·50
„ „ Południow.	138·—	Baubank-Actien	45·—
„ „ Alfoldzkiej	139·50	Staatsbahn „	315·50
„ „ Elżbiety	195·—	Bankveins „	69·—
„ „ Lw.-Czern.	142·—	Wiener Bauverein	29·75
„ „ Węg. Półn.	104·—	Hypoth.-Rentenbank	12·50
„ Vereinsbank	8·—	Rosyjskie Banknoty	1·53

Usposobienie: ustalone.

Berlin, Mosk. noty bank.	$92^7/_8$	Berlin, Kolej państwowa	$188^1/_4$
„ Akcje kredytowe	$127^3/_8$	„ Kolei rumuńsk.	$44^5/_8$
„ Lombardy	83	„ Austr. noty bank.	$90^3/_4$
„ Galicyjskie	$108^1/_4$	Uspos.: w końcu stałe.	

Paryż, 30. maja. 3% renta 59·65.

Lwów, 30. maja.

Jed. dług państ. w bankn.	69·10	Akcje Banku kredytow.	215·50
„ „ „ srebrze	74·30	Londyn	111·50
Losy pożyczki z r. 1860	106·—	Srebro	105·70
Akcje Banku wiedeńsk.	981·—	Napoleondor	8·94

Przyjechali do Lwowa od 31. maja do 1. czerwca.

Hotel europejski. H. hr. Scala z Jurkowic, R. Bocheński z Hubina, W. Hoszowski z Sokołowa, T. Lewakowski z Trościańca, F. Małachowski z Odessy, K. Zaliwski z Husiatyna, L. Żychliński z Brusna.

Hotel Krakowski. J. Mierzeński z Sędziszowa.

Hotel angielski. A. Hauterive z Siedlisk, A. Janocha z Obertyna, J. Papara z Cykowa, W. Puzyna z Martynowa, E. Berzeviczy z Bołszowic, A. Ender z Szmankowic, M. Krasicki z Jaworowa.

Hotel Zorza. J. hr. Koziebrodzki z Kudryńca, J. Kaliński, M. Podhorski i M. Mironow z za Kordonu, J. Ochocki z Wierzbowca, J. Stunko z Czerniowiec.

Hotel Langa. Dr. M. Reiner z Rzeszowa, A. Priwoznik, A. Hartl i K. Weiser z Wiednia, M. Kratochwil z Wasylowa.

Hotel Warszawski. A. Rzepliński z Oleska.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 4. godzinie rano 3. g. 5 m. po południu i 10. g. 13. m. w nocy — z Podwołczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 50. m. rano, 12. g. 50. m. w południe i 11. g. 48. m. w nocy—do Podwołczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g. 7 m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Lwów z Izby handlowej dnia 30. maja.	żądają	płacą
I. Akcje na sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	244 50	242 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	148 50	141 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	215 —	211 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	88 60	83 —
„ „ „ 4 „ „	74 60	73 80
„ „ „ 5 „ w 37. l.	88 60	88 20
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	87 40	86 75
Gal. zakładu kred. włośc.	98 —	98 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	81 25	80 25
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	88 25
Losy miasta Krakowa	21 —	20 —
„ Stanisławowa	15 50	18 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 1[illegible]
„ cesarski	5 30	5 28
Napoleondor	8 98	8 89
Pół imperjał rosyjski	9 15	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ „ papierowy	1 55	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65
Srebro	106 50	105 25
Wiedeń, 28. maja.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	69 30	69 20
„ „ „ „ sreb.	74 55	74 45
„ Oblig. ind. zdł. austr.	20 —	18 25
„ „ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ „ węgiersk.	75 —	74 —
„ „ „ „ galicyj.	81 —	80 —
„ „ „ „ bukow.	77 75	77 25
„ „ „ „ siedmiog.	72 —	71 25
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	95 50	94 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 10	90 90
„ galicyjskie	74 —	73 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
„ węgierskie listy	87 —	86 50
„ zakł. kred. austr.	95 50	95 —
„ spłacal. w 33 latach	84 —	[illegible]
„ [illegible] 120 złr.	119 [illegible]	119 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	275 —	273 —
„ „ „ 1854	97 25	96 75
„ „ „ 1860	106 40	106 20
„ „ „ 1864	— —	134 50
„ Prem. poż. węgiers.	74 79	75 70
„ Cemorente	20 50	19 50
„ Kredytowe	159 —	158 50
„ żeg. parowej na Dunaju	90 50	90 —
„ księcia Salm	81 —	80 —
„ „ Palfy	24 —	23 50
„ „ Klary	27 —	26 50
„ fr. St.-Genois	23 —	28 —
„ miasta Budy	24 75	24 25
„ ks. Windischgrätz	19 50	18 50
„ hr. Waldstein	21 25	21 —
„ hr. Keglewich	18 —	13 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	583 —	583 —
Kolei półn. ces. Ferdynanda	2067	2062
„ rządowej fr. a.	317 —	316 —
„ zachodniej ces. Elżb.	197 —	196 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	139 25	138 75
„ galicyjskiej	244 50	244 —
„ czerniowieckiej	143 —	142 —
„ Albrechta	115 —	114 —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. płn. wschodn.	105 —	104 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	156 —	155 50
„ alfoldsko-fiumańskiej	140 50	139 50
„ koszycko-bogum.	138 50	137 50
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ śląskiej	209 75	209 25
„ wschodnio-węg.	50 50	50 —
„ austr.-północno-zachod.	178 —	177 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	199 —	198 —
Banku narod. austrjac.	988 —	981 —
Zakładu kredytowego	217 75	217 50
Akcje banku anglo-austr.	126 75	126 25
„ „ angl.-węg.	82 75	82 25
„ Zakładu kredyt. węg.	145 50	145 —
„ bank. franko-austr.	25 [illegible]	25 —
„ „ franco-węgiersk.	59 50	50 —
„ „ kralowego galic. [illegible]	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	60 75	60 25
„ galic. hipotecznego	87 —	86 75
„ austr. związkow.	7 25	7 —
„ dla obrot. ogólnego	79 50	78 50
„ austr. ogól. banku	45 —	44 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	33 —	32 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	93 —	92 50
„ (Emis. 1862)	92 50	91 50
„ rząd. St. 500 fr.	139 50	138 —
„ „ Emis. 1867 fr.	139 25	138 —
„ połudn. St. 500 fr.	109 30	109 16
„ Bony 1875-1876 6 prc.	225 —	224 —
„ płn. G. F. 100 złr. m. k.	— —	94 50
„ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	89 —
„ „ „ w sr. 5 prc. wa.	105 90	104 90
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	— —
Kolei połud.-płn. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	— —	98 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	107 —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	108 —	103 75
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	76 75	76 25
„ Emisja 1867	87 75	87 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	60 20	60 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 50	94 25
„ północ. czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 32	5 31
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 95	8 94
Suwereny angielskie	11 28	11 18
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	105 75	105 60
Srebro, kupony	105 90	105 69
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 65

C. k. uprzywil.  kolej żelazna

Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

(Linje austrjackie.)

ROZKŁAD JAZDY

Począwszy od 1go Czerwca 1874 roku aż do odwołania.

Przy pociągach osobowych pospieszn. Nr. 1 i 2 znajdują się tylko wagony I. i II. klasy. Przy pociągach mięszanych Nr. 3, 4, 5 i 6 znajdują się wagony I., II. i III. kl.

Ze Lwowa do Suczawy

w połączeniu od **Wiednia, Berlina, Krakowa, Odessy** do **Botuszan, Jass, Romania, Gałaczu** i **Bukaresztu.**

Mil	Kilometrów	Stacje		Pociąg osobowy pospieszny Nr. 1 godz.	Nr. 1 min.	Pociąg mięszany Nr. 3 godz.	Nr. 3 min.	Nr. 5 godz.	Nr. 5 min.
—	—	**Wiedeń**	odch.	10	45	8	30	8	—
55.5	418	**Kraków**	„	9	35	11	13	10	36
100.5	716	**Lwów**	przych.	5	57	9	45	10	50
—	—	**LWÓW**	odch.	6	50	11	48	12	50
1.5	11	Sichów	„	—	—	12	17	1	23
3.5	25	Staresioło	„	—	—	12	50	2	1
4.5	35	Bóbrka-Chlebowice	„	—	—	1	13	2	24
5.5	43	Wybranówka	„	—	—	1	30	2	41
6.5	50	Borynicze	„	8	9	1	51	3	—
8.5	63	Chodorów	„	8	29	2	24	3	29
9.5	70	Bortniki	„	—	—	2	44	3	45
11.5	88	Bukaczowce (Restaur.)	„	9	8	3	29	4	27
13	100	Bursztyn-Demianów	„	9	27	4	—	4	55
14.5	112	Halicz	„	9	45	4	31	5	25
16.5	126	Jezupol	„	10	6	5	2	5	54
18.5	140	**Stanisławów** (Restaur.)	przych.	10	28	5	32	6	23
			odch.	10	33	5	52	6	58
21.5	163	Ottynia	„	—	—	6	45	7	56
23.5	180	Korszów	„	—	—	7	31	8	51
25.5	196	**Kołomyja** (Restaur.)	przych.	11	54	8	3	9	25
			odch.	11	57	8	18	9	50
28	215	Zabłotów	„	—	—	9	2	10	34
30.5	231	Śniatyn-Załucze	„	12	51	9	42	11	18
32	242	Niepołokowce	„	—	—	10	6	11	44
33	252	Łużany	„	—	—	10	30	12	9
34.5	265	Sadagóra	„	—	—	10	55	12	36
35	266	**Czerniowce** (Restaur.)	przych.	1	42	11	—	12	41
			odch.	1	57	11	35	1	21
35.5	272	Volksgarten	„	—	—	11	57	1	44
37.5	286	Kuczurmare	„	2	29	12	36	2	32
39.5	300	Hliboka	„	2	58	1	29	3	23
40.5	307	Czerepkowce-Sereth	„	—	—	1	50	3	39
41.5	318	Ruda	„	—	—	2	11	4	—
43	326	Hadikfalva-Radowce	„	3	41	2	33	4	27
43.5	332	Istensegits	„	—	—	2	48	4	42
44.5	338	Milleszowce	„	—	—	3	4	4	58
45.5	348	Hatna	„	—	—	3	24	5	16
47	356	**SUCZAWA**-Ickany (Restaur.)	przych.	4	26	3	40	5	30
			odch.	5	11	5	11	6	30
61	459	**Romań**	przych.	8	9	8	3	11	35
65	494	**Jassy**	„	8	44	8	44	1	13
55	417	**Botuszany**	„	7	40	7	40	1	23

Z Suczawy do Lwowa

w połączeniu od **Bukaresztu, Gałaczu, Romania, Jass** i **Botuszan** do **Odessy, Krakowa, Berlina** i **Wiednia.**

Mil	Kilometrów	Stacje		Pociąg osobowy pospieszny Nr. 2 godz.	Nr. 2 min.	Pociąg mięszany Nr. 4 godz.	Nr. 4 min.	Nr. 6 godz.	Nr. 6 min.
		Roman	odch.	8	52	8	52	4	53
		Jassy	„	6	53	6	53	3	25
		Botuszany	„	9	—	9	—	3	—
—	—	**SUCZAWA**-Ickany (Restaur.)	przych.	11	50	11	50	9	55
			odch.	12	35	1	10	11	30
1	8	Hatna	„	—	—	1	27	11	47
2.5	18	Milleszowce	„	—	—	1	52	12	9
3	23	Istensegits	„	—	—	2	5	12	23
4	30	Hadikfalva-Radowce	„	1	20	2	26	12	45
5	38	Ruda	„	—	—	2	44	1	3
6.5	49	Czerepkowce	„	—	—	3	10	1	29
7.5	56	Hliboka	„	2	2	3	34	1	53
9.5	70	Kuczurmarc	„	2	30	4	14	2	39
11	84	Volksgarten	„	—	—	4	43	3	8
12	90	**Czerniowce** (Restaur.)	przych.	3	1	4	59	3	24
			odch.	3	16	5	24	3	54
12	92	Sadagóra	„	—	—	5	31	4	1
13.5	104	Łużany	„	—	—	5	57	4	27
15	114	Niepołokowce	„	—	—	6	19	4	49
16.5	125	Śniatyn-Załucze	„	4	10	6	50	5	21
18.5	141	Zabłotów	„	—	—	7	23	5	58
21	161	**Kołomyja**	przych.	5	3	8	—	6	37
			odch.	5	6	8	15	6	52
23	177	Korszów	„	—	—	8	53	7	38
25.5	193	Ottynia	„	—	—	9	37	8	26
28.5	216	**Stanisławów** (Restaur.)	przych.	6	28	10	17	9	10
			odch.	6	33	10	37	9	30
30.5	231	Jezupol	„	6	55	11	5	10	7
32	245	Halicz	„	7	16	11	39	10	42
33.5	256	Bursztyn-Demianów	„	7	34	12	4	11	9
35	268	Bukaczowce	„	7	55	12	36	11	43
37.5	286	Bortniki	„	—	—	1	11	12	18
38.5	293	Chodorów	„	8	32	1	27	12	34
40	305	Borynicze	„	8	54	1	58	1	6
41	313	Wybranówka	„	—	—	2	13	1	22
42	321	Bóbrka-Chlebowice	„	—	—	2	30	1	39
43.5	330	Staresioło	„	9	34	3	—	2	8
45.5	345	Sichów	„	—	—	3	36	2	42
47	356	**LWÓW** (Restaur.)	przych.	10	13	4	—	3	5
—	—	**Lwów**	odch.	11	28	5	5	5	5
45	342	**Kraków**	przych.	7	33	3	18	5	39
100.5	760	**Wiedeń**	„	4	55	5	5	4	55

Liczby w obwódkach ☐ oznaczaja godziny nocne, począwszy od godziny 6-tej wieczorem do godziny 6-tej rano.

Obrót pociągów na kolei **Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej,** regulowany podług czasu Lwowskiego.

Średni czas **Lwowski** wyprzedza czas Pragski o minut 39;
„ „ **Stanisławowski** „ „ Lwowski „ „ 2;
„ „ **Kołomyjski** „ „ „ „ „ 4;
„ „ **Czerniowiecki** „ „ „ „ „ 8;
„ „ **Suczawski** „ „ „ „ „ 7.

Wiedeń, w Maju 1874.

C. k. uprzywil. kolej żelazna Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz